Dodatek do Nru 8 „Naprzodu“.

Nr. 7. Kraków, środa 7 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy ul. Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“. Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

VIII KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przemyśl, 5 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przedpołudniowego toczyła się

dyskusya nad sprawozdaniem zarządu partyjnego.

Tow. **Szminda** (Borysław) oświadcza, że dla wdów i sierot po ofiarach katastrofy borysławskiej przysłał komitet wykonawczy 1000 koron, w Borysławiu zaś i okolicy zebrano nadto 400 K. Mówca imieniem towarzyszów borysławskich dziękuje komitetowi wykonawczemu za energiczne poparcie w tej sprawie, oraz imieniem wdów i sierot składa podziękowanie za pomoc materyalną tak komitetowi wykonawczemu, jak i ofiarodawcom. Również dziękuje tym organizacyom, które wieńcami przyczyniły się do uświetnienia pogrzebu ofiar.

Tow. **Salamander** (Lwów) uważa referat tow. Misiołka za niedostateczny. (Wesołość). Komitet wykonawczy powinien się był odnosić do lwowskiego sekretarza partyjnego tow. Wyrostka, a nie do tow. Hudeca, który jest przewodniczącym lwowskiego komitetu partyjnego. Lwów nie mógł więc odpowiedzieć na kwestyonaryusze, bo ich nie otrzymał sekretarz. Referent powinien był zestawić cyfry na podstawie roczników „Naprzodu“, w którym są sprawozdania ze wszystkich zgromadzeń. (Protesty). Lwów wcale nie zasługuje sobie na takie nagany, bo organizacya jest tam bardzo ruchliwa: po wypadkach czerwcowych miała tam partya 3-krotne wybory do rady miejskiej, uwieńczone wyborem tow. Hudeca, urządziła setki zgromadzeń i na ofiary zajść czerwcowych zebrała 1000 K.

Tow. **Arbeitel** (Bielsko) nie uważa statystyki zgromadzeń za zbyt ważną. Natomiast sprawozdanie zarządu partyjnego uważa za niedostateczne z innego względu: sprawozdanie takie powinno dać obraz historyi partyj i rozwoju stosunków w kraju. Tego właśnie nie widzimy w drukowanem sprawozdaniu. Niema w niem wzmianki o wyborach sejmowych. Zawiera ono daleko więcej o stosunkach na Górnym Śląsku, niż w Galicyi.

Tow. **Piotrowski** (Stryj) oświadcza, że w Stryju odbyło się 12 zgromadzeń publicznych, 17 poufnych i 5 przedwyborczych. Prosił on o przysłanie kwestyonaryusza, którego jednak Lwów nie przysłał.

Tow. **Bruśniak** (Lwów) zapytuje, co komitet wykonawczy zrobił z zebranemi na strejk lwowskich robotników budowlanych pieniądzmi, których komitet strejkowy lwowskich robotników budowlanych nie otrzymał wcale.

Tow. dr **Pelzling** (Rzeszów) bierze w obronę referenta przed zarzutami tow. Salamandra. Komitet wykonawczy wezwał przewodniczącego lwowskiego komitetu okręgowego do nadesłania statystyki, innego obowiązku nie miał. Robienie sprawozdania z gazet, wertowanie setek numerów jest rzeczą niemożliwą. Komitet wykonawczy na każde zapytanie odpowiada odwrotną pocztą. Mówca składa komitetowi wykonawczemu podziękowanie za jego sumienną pracę i stawia wniosek o udzielenie mu absolutoryum. (Oklaski).

Tow. **Menkes** (Lwów) sądzi, że i drukowane sprawozdanie jest niedostateczne i powinno było wraz z wnioskami zostać doręczone delegatom na 8 dni przed kongresem, a nie dopiero na kongresie.

Tow. **Kochański** (Stanisławów) oświadcza, że na urgens organizacyi stanisławowskiej w sprawie kwestyonaryusza komitet wykonawczy wcale nie odpowiedział.

Tow. **Haecker** (Tarnów) zarzuca, że w sprawozdaniu niema ani słowa o ostatnim ogólno-austryackim kongresie partyjnym w Wiedniu, na którym została dokonana zmiana programu partyjnego.

Tow. **Wilczyński** (Stanisławów) polemizuje z tow. Menkesem. Sprawozdanie nie będzie mogło być rozesłane na 8 dni przed kongresem dopóty, dopóki nie będzie Lwów na czas nadsyłał kwestyonaryuszów. Śmiesznem jest żądanie, aby sprawozdanie komitet wykonawczy robił z „Naprzodu“. Wina jest po stronie Lwowa. Mówca polemizuje z tow. Arbeitlem, uważając statystykę za ważniejszą od ogólnych uwag.

Następnie przemawiali tow.: **Tewel** (Lwów) i **Szpak** (Lwów).

Tow. **Daszyński** uznaje narzekania na niedokładność sprawozdania partyjnego za uzasadnione. Ale komitet wykonawczy starał się zawsze dotrzymywać terminów, wyznaczonych przez statut partyjny, a towarzysze lwowscy nie odpowiadają nigdy na żadne listy, co mówca ostro piętnuje. Wnioski, które zostały na czas przysłane, wydrukowano zaraz w „Naprzodzie“. A właśnie Lwów, który ma historyę społeczną najbardziej interesującą, który był właśnie terenem planowego mordu robotników, planowego podżegania do rozruchów ze strony kliki przedsiębiorców, celem wymuszenia miliona od dra Körbera — ten Lwów ma jakoby przywilej nieodpowiadania na listy. Śmieszny jest zarzut, że egzekutywa nie pisała do sekretarza, lecz do prezesa!

Nigdy nie powiodą się usiłowania wprowadzenia ładu w stosunki partyjne, dopóki ta wada nie da się wykorzenić. Dowodem moich twierdzeń jest fakt, że tow. Bruśniak, który był kierownikiem strejku robotników budowlanych we Lwowie, może teraz powiedzieć, że egzekutywa nie posłała zebranych pieniędzy! Wykazy i pokwitowania były umieszczone w „Naprzodzie“! Egzekutywa posłała te pieniądze lwowskiemu komitetowi partyjnemu i zostały one rozdane przez ten komitet tym, dla których były przeznaczone. Na komitecie wykonawczym ciążą obowiązki reprezentacyi na wewnątrz i na zewnątrz i jest poprostu przeciążony pracą. Wobec niedokładności Lwowa było niemożliwe opublikowanie dokładnej statystyki Zrozumiejcie dobrą wolę tow. Misiołka, który każdą wolną godzinę po za pracą zawodową przeznacza na załatwianie spraw partyjnych. (Oklaski).

Tow. **Sułczewski** (Kraków): Komitet wykonawczy nie ma pieniędzy na najkonieczniejsze potrzeby: towarzysze z prowincyi mają wymagania, a nie dają środków materyalnych. Jedynie krakowski komitet okręgowy zasila egzekutywę pieniądzmi. Łatwe są nagany, ale przedewszystkiem trzeba dać środki do pracy. (Oklaski).

Tow. **Męsowicz** polemizuje z propozycyą tow. Menkesa. Nikt nie występuje przeciw komitetowi wykonawczemu, ale faktem jest, że sprawozdanie nie jest takie, jak należy. Wszystkiemu winny są stosunki: towarzysze nieregularnie płacą podatek partyjny. Mówca prosi o przyjęcie sprawozdania do wiadomości. A na przyszłość powinien się komitet wykonawczy postarać o dokładniejsze sprawozdania. Skoro Stanisławów sam się zgłaszał, powinna mu była egzekutywa bezpośrednio przesłać kwestyonaryusz.

Tow. **Schiffler** (Przemyśl): Komitetowi wykonawczemu daje się mnóstwo poleceń, a nie daje mu się pieniędzy.

Tow. **Arbeitel** (Bielsko) uznaje potrzebę statystyki, ale zarzuca głównie to, że w sprawozdaniu nie podniesiono bardzo ważnych spraw krajowych. Nawet tow. Daszyński tego nie usprawiedliwił.

Tow. **Teller** (Lwów): Jeżeli we Lwowie nie wszystko jest tak, jak być powinno, to za to nie wszyscy towarzysze lwowscy odpowiadają. Celem reorganizacyi partyi komitet miejscowy poczynił kroki. Także sekretaryat zawodowy, przeniesiony do Lwowa, nie wypełnił swego zadania. Tylko przy różnych okazyach narodowych dużo Lwów robi. Tego właśnie niema w sprawozdaniu! Mówca nie godzi się na to, by partya brała udział w burżuazyjnych obchodach, by na scenie lwowskiej wśród sztandarów cechowych widniał i nasz czerwony znak socyalistyczny! Mogliśmy demonstrować przeciw mowie malborskiej samoistnie. Kongres powinien się zastrzedz, że partya nie powinna brać udziału w obchodach burżuazyjnych. (Oklaski).

Tow. **Bruśniak** (Lwów) oświadcza, że pieniądze przesłane dla robotników budowlanych lwowskich przez egzekutywę rozdawał lwowski komitet partyjny bez wiedzy komitetu strejkowego robotników budowlanych.

Tow. dr **Marek** (Kraków) zbija zarzuty tow. Arbeitla i wykazuje, że sprawozdanie daje ogólny obraz życia partyjnego. Co do zarzutu, podniesionego przez tow. Haeckera, że opuszczono sprawę kongresu wiedeńskiego, to stało się to przez przeoczenie. Co do zarzutu tow. Tellera, to my w Krakowie zachowujemy się z wielką rezerwą wobec obchodów urządzanych przez burżuazyę, nie było zaś potrzeby omawiania tej kwestyi w sprawozdaniu.

Tow. Tad. **Reger** (Mor. Ostrawa) sądzi, że organizacye powinny prowadzić protokoły swych prac i zapowiada postawienie odnośnego wniosku przy punkcie „organizacya“.

Tow. **Salamander** (Lwów) odnośnie do sprawy, poruszonej przez tow. Bruśniaka, wyjaśnia, że lwowski komitet partyjny wybrał dla funduszu ofiar czerwcowych kasyerami tow. Woźniaka i dra Diamanda, którzy owe pieniądze rozdali za kwitami. Mówca zastrzega się, aby lwowską organizacyę uważać za obumarłą, przeciwnie należy ona do najsilszych, zebrała w ciągu roku 5.000 K i posiada 18 stowarzyszeń dobrze zorganizowanych.

Referent tow. **Misiołek**: Krytyka zawsze wydaje dobre owoce na przyszłość i po to zjechaliśmy się tu, aby sobie prawdę powiedzieć. Robić sprawozdania z „Naprzodu“ nie można. Wy macie obowiązek przysyłania komitetowi wykonawczemu sprawozdań z ruchu. Dotąd jednak nawet adresów organizacyj okręgu lwowskiego Lwów nam nie nadesłał! W sprawie taktyki kilkakrotnie odnosił się do komitetu wykonawczego o dyrektywy i za każdym razem otrzymywał bezzwłocznie odpowiedź. Podnieść to należy z uznaniem, że Lwów w sprawach taktycznych zawsze odnosił się do komitetu wykonawczego, ale to za mało: w robocie systematycznej nie mamy żadnej pomocy ze strony Lwowa. Referent odpowiada na poszczególne zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi i kończy wezwaniem, aby każda organizacya spełniała ściśle swe obowiązki.

Następnie uchwalił kongres jednogłośnie następujący wniosek tow. dra Pelzlinga:

„Kongres wyraża zarządowi partyjnemu uznanie i udziela mu absolutoryum“.

Na wniosek tow. Schifflera uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Kongres wyraża sympatyę i współczucie prześladowanym socyalistom polskim w zaborze pruskim.

Działalność parlamentarna.

Referent tow. poseł **Daszyński**: Sprawozdanie jednego posła, który ma reprezentować partyę całego kraju, z natury rzeczy musi być skromne; aparat parlamentarny wymaga współdziałań, jednostka nie może podołać tej pracy.

Po kongresie poprzednim wytworzyła się w parlamencie następująca sytuacya: Rząd starał się osłabić ruch narodowy partyj burżuazyjnych i w tym celu ofiarował Włochom i Niemcom południowym kolej tryesteńską, a Czechom, Niemcom czeskim i Polakom kanały wodne, które kosztować będą przypuszczalnie miliard. W normalnych warunkach, gdyby nie szowinizm, który przeżarł na wskróś klasy średnie, byłby może rezultat z tej polityki, ale w Austryi było to niemożliwe, po pierwsze z powodu kryzysu przemysłowego, który bynajmniej nie rokuje nadziei na nowe źródła podatków mających pokryć te wydatki, powtóre z tego powodu, że nie było żadnego poważnego planu tych kanałów; nakreślono na mapie pewną ilość linij, po których mają być przewożone nieobliczone masy nieznanych towarów po bardzo niskich frachtach, co ma wpłynąć na rozwój przemysłu. Pomimo, że należałem do optymistów, bo i Galicya miała otrzymać kanał za 280 milionów koron, pomimo że sądziłem, iż przywóz taniego węgla do Galicyi umożliwi naszemu przemysłowi konkurencyę, — jednak zredukowałem swe nadzieje bardzo, gdy w praktyce sprawa przybrała odmienny wygląd. Rozporządzenia wykonawcze świadczą, jak małym jest wpływ Koła polskiego na rząd. Do r. 1912, t. j. w pierwszym peryodzie budowy kanałów nie będzie Kraków połączony nawet z Odrą, lecz tylko od Krakowa do granicy śląskiej ma być zbudowany kanał.

W czasie feryj parlamentarnych rozwinęła nasza partya silny ruch za ubezpieczeniem robotników na starość. Agitacya ta powiodła się w Galicyi nadspodziewanie dobrze. Petycye, któreśmy wnieśli w parlamencie opatrzone były przeszło 600.000 podpisów robotników, przeszło 1000 podpisów gmin, a oprócz tego mnóstwem podpisów kas chorych i stowarzyszeń zawodowych. Wszechniemcy zebrali zaledwie 10.000 podpisów, tyleż i i czescy narodowo-socyalni, Stojałowski twierdzi, że zebrał 5000 (?) podpisów. Przewaga była więc po naszej stronie. Nasza frakcya postawiła w tej sprawie w parlamencie wniosek nagły, który został przez parlament uchwalony, ale jeszcze niewykonany przez rząd.

Jesień upłynęła pod znakiem odrodzenia parlamentu. Gazety inspirowane rozpisywały się o Körberze jako o mężu opatrznościowym. Gdy rząd pogroził reformą wyborczą, gdy mianowicie dr. Körber powiedział owe słowa o „przepaści“, te same partye burżuazyjne, które poruszały piekło i niebo dla „narodowych interesów“, — umilkły nagle i skreśliły swoich mowców, zapisanych do głosu. Właściwie tylko socyalni demokraci dali rządowi odpowiedź, żeby nie straszył, bo się tego nie boję.

Po raz pierwszy od 4 lat załatwił parlament budżet. W dyskusyi budżetowej socyaliści mogli tylko mało głos zabierać, bo skontyngentowano mowców; i tak jeszcze wytargowaliśmy 2 mowy ponad kontyngent. W dyskusyi budżetowej skrytykowaliśmy administracyę Galicyi. Drugim atakiem była walka o rekruta; okazało się przytem, że partye, które najzacięciej zwalczały rząd i domagały się zupełnego przeobrażenia prawno-państwowego ustroju w Austryi, zmieniły się w najpokorniejsze sługi rządu i oddały mu w ręce 300.000 młodych ludzi na 3 lata, największy bicz na siebie. Przy uchwalaniu rekruta była najbardziej imponująca większość, my tylko trafem doszliśmy do głosu, pogróżką, że zrobimy awanturę. Wówczas wystąpiliśmy przeciw militaryzmowi, przeciwko jego rządom w Galicyi, a zwłaszcza w Przemyślu. Dziękuję tu publicznie tow. Witoldowi Regerowi za udzielone mi informacye, które zadziwiały nawet fachowców w ministeryach. Wszystko, nawet co uczciwsze w wojsku sympatyzowało potem z nami. Burżuazya nawet przyznawała, że gdyby nie socyaliści, to nie byłoby żadnego bezpieczeństwa dla cywilnej ludności. Mając tak jaskrawe fakta, mogłem mówić w formie spokojnej. I z wyjątkiem dwóch hrabiów węgierskich, którzy mię chcieli po tej mowie wyrwać na pojedynek (wesołość), militaryzm nie reagował na ten atak, owszem mowa poskutkowała; jeszcze przed kilku dniami otrzymałem z Jarosławia podziękowanie od tow. Leona Margla, któremu udało się wyrwać ze szpon militaryzmu, dzięki datom udzielonym przez tow. W. Regera.

Na kongresie w r. 1901 omawiałem walkę parlamentarną o 9-godzinny dzień roboczy dla górników. W ubiegłym roku został on przeprowadzony. Jeżeli organizacya górników w zagłębiu ostrawskiem mimo to nie wzrosła, to winny temu smutne stosunki. Ale nie ulega kwestyi, że skrócenie dnia roboczego dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi z 12 na 9 godzin, odbije się korzystnie na ich poziomie kulturalnym, socyalnym, a temsamem i politycznym.

Po uchwaleniu budżetu wzrosły nadzieje na odrodzenie stosunków parlamentarnych. Ale wkrótce odżyła znowu stara Austrya. Znowu rzucono się po łapówki od rządu, znowu rozpoczęły się zakulisowe targi. Spory narodowościowe w Austryi prowadzone są przez ludzi nieodpowiedzialnych. Ordynacya wyborcza, oparta na przywilejach czyni tę politykę polityką bez wyjścia. Zależą oni nie od ludu, lecz od garści szowinistów w każdem mieście, która zmiotłaby ich, gdyby uprawiali inną politykę. Kompromisy i pertraktacye, w których lud jest nieobecny, w których tylko garść polityków waży szanse swoich mandatów, są bez widoków. My w kwestyi narodowościowej stoimy niezmiennie na stanowisku programu berneńskiego, na podstawie którego nawet w najtrudniejszych warunkach udało się nam zawsze osiągnąć zgodę.

Z okazyi moich występów przeciw prześladowaniu polskiego ludu ze strony rządu pruskiego, zaznaczyć muszę, że nie dałem się uwieść demagogii, że nie szło mi o poklask pism burżuazyjnych, bo w takim razie mógłbym częściej takie wycieczki urządzać. Robiłem to jednak tylko

wtedy, gdy czułem, że zamilczeć nie wolno, że przeciw tym szykanom polski lud roboczy musi zaprotestować z tej jedynej trybuny parlamentarnej, którą mi się udało zdobyć.

Nie szedłem za tanim efektem Klofacza, który wcale nie zaimponuje światu. (Oklaski). Tylko zapomocą materyału faktycznego wykazywałem, jakim fałszem jest kultura burżuazyi pruskiej, gdy idzie o naród najbardziej zgnębiony. (Żywe oklaski).

Co roku dokonywuje się masowa zbrodnia na chłopach i robotnikach galicyjskich. Zawsze potem następuje burza w parlamencie, w której z jednej strony bierze udział cała orkiestra Koła polskiego, a z drugiej ja jako socyalista. Mieliśmy znowu dwie takie debaty. Pierwsza była po wyborach sejmowych, w których szwindel wyborczy osiągnął niesłychane rozmiary, jak np. w Jaśle pod rządami hr. Michałowskiego, gdzie wybory były jednem wielkiem fałszerstwem. Druga burza była o strejki rolne. Zadaniem mojem w tej debacie było to, że usuwałem z niej wszelką nienawiść narodową i przedstawiłem strejki te jako zjawisko ekonomiczne, czem były w rzeczywistości. Zasługą moją było to, że ataki Głąbińskiego, który się posunął aż do denuncyacyi, odparłem tak, że na drugi dzień był on w parlamencie osądzony! (Żywe oklaski.)

Nic dziwnego, że ci ludzie, którzy już potem nie mogli się odważyć na drugą taką oszczerczą mowę, przerzucili się w inną stronę. Mianowicie dr. Głąbiński wydał wkrótce broszurę „Idea niepodległości Polski a finanse Galicyi". Idea wyodrębnienia prawno-państwowego Galicyi ma dobre i złe strony. Jeżeli to ma być powtórzenie kompromisu Kroacyi z Węgrami z fikcyjnym sejmem, z fikcyjną reprezentacyą w parlamencie i wicekrólem czyli banem kroackim — to jeszcze cięższe mielibyśmy przed sobą walki niż dotąd. Przykład Kroacyi bynajmniej nie zachęca. Wystarczy przytoczyć, że tańsi robotnicy niż w Galicyi wschodniej są tylko — w Kroacyi! Barbarzyńskość administracyi, na którą niema bicza w żadnym większym parlamencie, zduszenie ruchu socyalistycznego — oto podarunki, przeciw którym musimy z całą stanowczością zaprotestować. Możnaby przypuszczać, że po wyodrębnieniu Galicyi zdobylibyśmy sobie po pewnym czasie to stanowisko w kraju, do jakiego w innych krajach doszła socyalna demokracya, ale tylko w takim razie, gdyby Galicya była krajem narodowo jednolitym. W Galicyi jednakowoż jest jeszcze i drugi naród. Zapomocą szowinizmu można masy rzucić na reformatorów. Dopóki kwestya ruska nie jest rozwiązana, już ze względów praktycznych naszego ruchu nie możemy się zgodzić na wyodrębnienie Galicyi, które równałoby się zduszeniu ruchu proletaryatu. A wkońcu: warunkiem życia kraju wyodrębnionego musiałaby być reforma wyborcza. (Oklaski.) Dopóki nam nie dadzą przynajmniej tej kontroli, dopóty przy tych przełomowych dążeniach musimy wołać, że my jesteśmy obecni! Lud za warunek wyodrębnienia Galicyi musi postawić powszechne głosowanie. Dlatego zdrowe ruchy w Polsce upadały, że robiono je monopolem garstki, jak np. w r. 1831. Nie może być kraj bez ludu, sejm bez wyborców ludowych! (Oklaski).

Wkońcu muszę poruszyć jeszcze sprawy poniekąd osobiste. Siły mi odbiera nie praca parlamentarna, lecz poza-parlamentarna: setki ludzi pokrzywdzonych, których nie mogę odprawić, zgłaszają się do mnie. Kosztuje to tyle pracy, że połowa jej dałaby jakąś akcyę parlamentarną lub szereg zgromadzeń.

Upadam pod brzemieniem tych spraw prywatnych różnych ludzi, przeważnie nie towarzyszów partyjnych, lecz różnych biedaków, którzy w Kole polskiem mają zamknięte drzwi. Przeciw krzywdom, wyrządzanym przez magnatów lub biurokracyę, Koło polskie nigdy nie wystąpi. Tam bezlitośnie odrzuca się prośby tych pokrzywdzonych i mówi się im: „Idźcie do Daszyńskiego!" Ja się Kołu polskiemu rewanżuję i różnych moich klientów, o ile są niebardzo pokrzywdzeni, odsyłam do Koła polskiego. (Wesołość). Jeżeli nieraz nie mogę wszystkich zadań dokonać, to zrozumiecie moją bezsilność, gdy otrzymuję dziennie po 30 listów, przeważnie z grubymi aktami i potem muszę za temi sprawami chodzić. Im dłużej jestem parlamentarzystą, tem mniej antiszambruję w takich sprawach, bo poznałem szablon blagi ministeryalnej życzliwości, która kończy się zazwyczaj po miesiącu nieżyczliwem odrzuceniem żądania.

Że wśród moich klientów znalazły się i córki królewskie (wesołość), to nie moja wina, bo była tam rzeczywista krzywda. Dobrze, że i pokolenie królewskie dochodzi do przekonania, że obrońcami pokrzywdzonych są jedynie socyalni demokraci. (Żywa wesołość i huczne, długotrwałe oklaski).

Na tem o godz. 1 przewodniczący tow. dr Wyrostek odroczył obrady do godz. 4 po południu.

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód"!

Kraków bez wody.

Po znanym już ze sprawozdań dzienników wypadku pęknięcia rury wodociągowej we Lwowie, przyszła kolej i na Kraków.

W poniedziałek między godziną 9 a 10 wieczór powszechną uwagę mieszkańców miasta zwrócił zupełny brak wody w wodociągach. Przyczyny nagłego tego, a dla mieszkańców dość przykrego objawu, nie umiano sobie z początku wytłumaczyć. Dopiero później rozbiegła się pogłoska, iż brak wody w wodociągach spowodowany został pęknięciem głównej rury wodociągowej.

Pogłoska ta wkrótce okazała się prawdziwą. Mianowicie główna rura wodociągowa pękła na Zwierzyńcu, nieopodal od klasztoru, tuż pod kamienicą p. Lazarowej pod l. 60 i pod domkiem p. Smajka. Skutek naporu wody w pękniętem miejscu był wprost straszny. Przechodnie, nieprzeczuwający niczego, spostrzegli z przerażeniem, jak na przestrzeni kilku metrów ziemia nagle zatrzęsła i załamała się, kamienie, żwir, masy zbitej ziemi, wyrzucone ogromną siłą, rozleciały się na wszystkie strony, a w ślad zatem trysnął do góry z szumem potężny strumień wody, rozlewając się na wszystkie boki.

Mieszkańcy, przerażeni nagłym tym hukiem i szumem, powybiegali na ulicę, a spostrzegłszy co się dzieje, poczęli jedni wynosić sprzęty z pobliskich domów, drudzy usiłowali zabić otwór, celem wstrzymania wody, co oczywiście na nic się nie przydało.

Woda wybuchała z ogromną szybkością, przelewając się z szumem w kierunku ku Zwierzyńcowi i ku miastu. Domy stojące w pobliżu zostały otoczone wodą, która z lewej strony gościńca przelewała się pod murem klasztoru ku Wiśle, z prawej strony zaś koło domu p. Ochtałowicza i Szenka przerwała parkan i zalała całą przestrzeń ku łąkom zwierzynieckim.

W domu p. Ochtałowicza wpadła woda do pomieszkań tak, iż wszystkie sprzęty spłynęły. Zwłaszcza stancyjka, zamieszkała przez staruszkę A. Mokrzycką, została tak zalaną, iż woda sięgała tam do pół metra wysokości. Biedna kobieta z płaczem żaliła się przed obecnym na miejscu katastrofy naszym sprawozdawcą na szkody, wyrządzone jej przez wodę.

W kierunku ku miastu woda dosięgła aż do poczty na Półwsiu zwierzynieckiem.

W miejscu, w którem woda wybuchła, utworzył się ogromny dół, mający około 8 m. długości, 5 m. szerokości, tudzież 3 m. głębokości. Ponieważ jama ta utworzyła się w ten sposób, iż fundamenty kamienicy l. 60 zostały zupełnie odkryte, przeto wybuch wody kamienicy tej bezpośrednio zagroził. I rzeczywiście skutkiem wybuchu budynek ten, wysoki na jedno piętro, odniósł dość znaczne uszkodzenia.

W ścianach od strony gościńca, zwłaszcza zaś w t. zw. „ogniomurze", potworzyły się znaczne rysy, niektóre na 2 cm. szerokie.

Uszkodzenia odniósł również przylegający tuż do kamienicy parterowy domek p. Smajka, w którym, skutkiem nacisku zachwianej niece kamienicy, potworzyły się w suftach rysy.

Koło godziny 10 zamknięto główny zbiornik koło kopca Kościuszki i odcięto dopływ wody do miasta.

W miejscu wybuchu wody zabrano się natychmiast do pracy. Inżynierowie biura wodociągowego, przy pomocy miejscowych robotników, rozpoczęli przedewszystkiem zasypywać dół, celem ubezpieczenia fundamentów zagrożonej kamienicy. Robota ta trwała od godziny 11 w nocy do 4 rano.

Wczoraj od godz. 11 przed południem prowadzono roboty w dalszym ciągu. Mianowicie podparto kamienicę belkami, celem uchronienia jej od runięcia, tudzież ostemplowano ściany dołu. Prace około tymczasowego uchronienia kamienicy od zawalenia się, tudzież około ostemplowania ścian dołu, trwały do wieczora. Dopiero w nocy rozpoczęto dalsze prace koło rury.

Z zagrożonej kamienicy, wskutek zarządzenia inżyniera p. Grabowskiego, lokatorzy wyprowadzili się.

Miejsce wybuchu oparkaniono i zamknięto wszelki przejazd tamtędy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było żadnych. W poniedziałek, zaraz po wybuchu wody, wpadło do dołu dwóch tamtejszych mieszkańców, pp. Smajk i Cyncek, lecz natychmiast ich wyratowano.

Przez cały dzień wczorajszy tłumy ciekawych szły z miasta na Zwierzyniec oglądać miejsce wypadku. Zarząd biura wodociągowego rozlepił we wtorek rano po mieście afisze z doniesieniem o wypadku, tudzież z zawiadomieniem, iż miasto przez blisko 30 godzin pozbawionem będzie wody.

Prace około naprawienia rury rozpoczęto dopiero dzisiaj rano, tak że Kraków nadal jeszcze będzie pozbawiony wody.

Za szkody wynikłe z tego wypadku odpowiada firma Rumpel i Waldeck, gdyż okres gwarancyjny jeszcze nie minął.

Przegląd polityczny.

Ugoda czesko-niemiecka. O elaboracie rządowym w sprawie ugody czesko niemieckiej niema dotąd ścisłych wiadomości, ponieważ został on rozdany członkom konferencyi z Czech i Moraw, z zastrzeżeniem poufności. Można go zatem komentować jedynie na podstawie paru ogólnikowych zdań dra Körbera, wypowiedzianych przy zagajeniu odnośnych obrad.

Co się tyczy Czech oparł projekt rządowy kwestyę językową o podział na obwody, możliwie pod względem językowym jednolite, z uwzględnieniem języka większości. Na tym punkcie przypomina elaborat rządu propozycye niemieckie, choć myśl reformy administracyjnej motywował p. Körber inaczej, mianowicie potrzebą ulżenia namiestnictwu, które przy rocznym wpływie ćwierć miliona spraw i obszarze administracyjnym, wynoszącym około 52.000 klm. nie może wszystkim życzeniom uczynić zadość. Natomiast, co się tyczy Moraw, przemówienia dra Körbera nie dały nawet tak mglistego zarysu; niektóre jednak pisma wiedeńskie donoszą, iż za punkt wyjścia został tu wzięty pierwiastek dwujęzyczności. Ta nietożsamość wywoła zapewne zastrzeżenia ze strony czeskiej. Zresztą rząd jest na krytyki i projekty zmian przygotowany. Dr. Körber parokrotnie powtarzał, że elaboratu swego nie uważa za rzecz niezmienną. „Politik" twierdzi, że, jak słychać, obecne przedłożenie zgadza się zupełnie z tem, które rząd przedłożył w październiku 1902 r. czeskim i niemieckim przywódcom i który ze strony czeskiej został odrzucony.

„Najgoretszą — pisze „Politik" — będzie walka z czeskiej strony nie co do wewnętrznego ale co do zewnętrznego języka urzędowego, bo jestto rzeczą zasadniczą, aby każdy Czech w całem królestwie mógł z władzami znosić się w swoim języku. Skonstatowano też to natychmiast, kiedy czescy mężowie zaufania po wspólnej konferencyi zeszli się na rozmowę u ministra dra Rezeka".

Śmierć Sagasty. W wieku lat 73 zmarł — jak donoszą z Madrytu — jeden z polityków, którego nazwisko ściśle złączone było z losami Hiszpanii w ostatniem pięćdziesięcioleciu. Pierwsze kroki polityczne Sagasty przypadają na epokę rewolucyjnego wrzenia w Hiszpanii i detronizacyi królowej Izabelli. W tym okresie dwukrotnie chronić się musiał do Francyi. Od roku 1868 zajmował on co pewien czas stanowisko bądź ministra, bądź prezydenta gabinetu. Należał do partyi liberalnej i przy gabinetach konserwatywnych bywał przywódcą opozycyi. Najruchliwszym był okres jego działalności politycznej, pomiędzy 1885—1890 rokiem, kiedy wprowadził w Hiszpanii powszechne głosowanie, śluby cywilne, sądy przysięgłych, oraz powszechną służbę wojskową.

Pewna dążność ku reformom liberalnym nie przeszkadzała wszakże Sagaście chwytać się przy każdej sposobności środków despotycznych, jak np. zawieszania swobód konstytucyjnych i ogłaszania stanu oblężenia. Po nieszczęśliwej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, która za jego rządów przypadła, Sagasta podupadł znacznie na duchu. W ostatnim swym gabinecie uprawiał on już tylko politykę wegetacyi: lękał się mimo obietnic rozwiązać kwestyę klasztorną, czem zraził sobie lewe skrzydło liberałów. Gabinet jego, pozbawiony jakiejś myśli przewodniej rozpadał się ciągle: odnawiano w nim jak w zepsutem narzędziu to ostrze, to rękojeść, aż wreszcie Sagasta uczuł się zniewolonym ustąpić.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 stycznia. 1308 Związek trzech kantonów leśnych w Szwajcaryi. — 1573. Sejm konwokacyjny w Polsce. — 1610. Galileusz odkrywa księżyce Jowisza. — 1800 Rewolucya w Szwajcaryi. — 1885 Korea ogłasza się niepodległą. — 1893. Socyaliści po raz pierwszy wchodzą do francuskiego senatu. — 1902. Kongres włoskiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Teatr miejski w Krakowie. Środa: „Na strażnicy", sztuka w 4 aktach J. Galasiewicza.

Zabór pruski a socyalizm. Klerykalna „Kölnische Volkszeitung" w polemice z „Post" wyraża twierdzenie, że sojusz Polaków z socyalistami stałby się „niebezpieczeństwem pierwszego rzędu" dla niemczyzny. Dla uniknięcia właśnie tego „niebezpieczeństwa" centrum jest przeciwne zbyt daleko idącym zapędom hakatystycznym: skutkiem gwałtownej germanizacyi, jeżeli tak pójdzie dalej, „wypędzi się z Polaków wszelką lojalność" i utoruje im drogę do przymierza z socyalistami.

Ofiara alkoholu. Wczoraj o godz. 9 wieczór lokaj bez zajęcia, Wojciech Kozieniecki, będąc mocno podpitym, upadł tak nieszczęśliwie na ul. Lubomirskich, że złamał nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Sankcya uchwały sejmowej. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie przez cesarza uchwalonego przez sejm galicyjski projektu ustawy, mocą którego szpital w Gorlicach został podniesiony do rzędu szpitala powszechnego publicznego.

Ostatnia ofiara „Omladiny". Bramy więzienia Pankracego w Pradze otwarły się w sobotę 3 bm. przed człowiekiem, który wszedł tam przed dziesięciu laty, jako ośmnastoletni chłopak. Jest nim były pomocnik ślusarski Franciszek Doležal, który wraz z swoim przyjacielem Dragounem dnia 23 grudnia 1893 roku zamordował głośnego agenta prowokacyjnego Rudolfa Mrwę, znanego w dziejach „Omladiny", jako „Rigoletto z Toskany". Dragoun odcierpiał swą karę jeszcze 28 grudnia; Doležal zaś opuścił więzienie ostatni z całego szeregu ofiar, jakie ten ruch za sobą pociągnął.

Afery dworskie. „Dresdener Journal" donosi, że konsul niemiecki w Genewie doręczył księżnej Ludwice skargę w procesie rozwodowym następcy tronu saskiego. Równocześnie drezdeński pełnomocnik następczyni tronu radca dr. Emil Körner wyjechał do Genewy dla porozumienia się z Lachenalem, adwokatem księżnej, w sprawie rozwodu. Skarga zawiera wezwanie przed specyalny trybunał, który odbędzie sesyę 28 bm. Księżna domaga się rozwodu.

Następczyni tronu poleciła swemu adwokatowi Lachenalowi wypracować na podstawie zakomunikowanych mu wskazówek memoryał, opisujący jej życie na dworze saskim i historyę jej ucieczki. Memoryał ten zostanie ogłoszony drukiem.

Ciągnienie losów. Z Wiednia donoszą: Przy dokonanem w poniedziałek ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich z r. 1889 II-giej emisyi główna wygrana 100.000 K padła na s. 2387 nr 18, druga wygrana 40.000 K padła na s. 5699 nr 16; po 20.000 K wygrały s. 1196 nr 1 i s. 5994 nr 7.

Samobójstwo defraudanta. Zbiegły w połowie ubiegłego miesiąca z Gracu defraudant Jerzy Glöckner, który był ścigany listami gończymi z powodu zdefraudowania 25.000 koron, odebrał sobie onegdaj życie w Budapeszcie wystrzałem z rewolweru.

Zabity przez policyanta. Z źródeł policyjnych donoszą: W Budapeszcie zdarzył się 5 bm. następujący wypadek: Niejaki Paweł Horwath, aresztowany przez 2 policyantów za awantury uliczne, jakie wywołał w stanie opilstwa, i odprowadzony do swego mieszkania, miał się rzucić z bagnetem(?) w ręku na policyantów. Jeden z nich, nazwiskiem Józef Nagy, dobył szabli i przebił Horwatha, który na miejscu padł trupem.

Powyższemu policyjnemu przedstawieniu wypadku przeczy kilku świadków, którzy utrzymują, że policyant Nagy zabił Horwatha z zemsty, że aresztowany wcale nie miał bagnetu, oraz że policyant ten od kilku już dni odgrażał się przeciw Horwathowi. Policyant Nagy został odstawiony do więzienia śledczego.

Śmierć w płomieniach. W gminie Boka na Węgrzech wybuchł ubiegłej soboty pożar w domu kupca Ludwika Kleina. Kupiec, oraz jego ojciec znaleźli śmierć w płomieniach.

Samobójstwo w więzieniu. W nocy z piątku na sobotę przebywający w warszawskiem więzieniu śledczem niejaki Mendelsburg, oskarżony o sfałszowanie 500-rublowych biletów kredytowych, powiesił się na powrozie, skręconym z prześcieradła i przywiązanym do kraty w oknie.

Telegraf i telefon.

VIII Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przemyśl, 6 stycznia. (Tel. „Naprzodu"). Drugi dzień obrad kongresu wypełniła dyskusya nad prasą partyjną, która zajęła całe przedpołudniowe jawne i popołudniowe poufne posiedzenie.

Na wieczornem posiedzeniu, które trwało do godz. 2 w nocy, załatwiono po wyczerpującej dyskusyi sprawę strejków chłopskich i agitacyi na wsi.

Oprócz referenta tow. Daszyńskiego, przemawiali w tej kwestyi: tow. dr. Gumplowicz, Wityk, dr. Drobner, Haecker, dr. Mosler, Meleń, dr. Diamand i inni.

Dziś, w trzecim dniu obrad, załatwiono sprawę organizacyi i podatku partyjnego, wybrano nowy zarząd partyjny, uchwalono rezolucyę w sprawie ubezpieczenia na starość i protest przeciw zamachowi Körbera na stowarzyszenia zawodowe, poczem o godz. 2 po południu kongres został uroczyście zamknięty.

O godz. 12 w południe, mimo trwania kongresu, odbyło się w sali ratuszowej olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem tow. Daszyński referował o dochodach i rozchodach państwa.

Ugoda z Węgrami.

Budapeszt, 7 stycznia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia. Onegdaj przybył tu prezydent węg. ministrów Koloman Szell w towarzystwie swojego sekretarza. We wtorek już o godz. 9 rano przyjął Szell prez. ministrów austr. dra Körbera, z którym przez godzinę konferował, a popołudniu ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego. Dziś zaś przed południem będzie na audyencyi u cesarza, poczem wróci do Budapesztu.

Wobec rozmaitych sprzecznych doniesień dzienników, może węg. Biuro kor. stwierdzić, że ugoda z końcem grudnia zeszłego roku została w zupełności sfinalizowaną i żadnej kwestyi nie pozostawiono dalszym rokowaniom. Obaj prezydenci ministrów obecnie zajęci są tylko pracami redakcyjnemi, a referenci fachowi węgierskich ministerstw, radca ministeryalny Stefan Andryański, Tomasz Biro i Iwan Ottlik bawią od wczoraj rano we Wiedniu i wczoraj i dziś wspólnie z austryackimi fachowymi referentami redagują ustawę o taryfie cłowej, gotowej już w swoich szczegółach.

Śmierć Sagasty.

Madryt, 7 stycznia. Zwłoki Sagasty przeniesiono do kortezów.

Rada gabinetowa odbyła wczoraj posiedzenie, celem obmyślenia sposobu uczczenia zmarłego Sagasty przy pogrzebie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)